№ 187. Kraków, 18 Sierpnia — Piątek. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują **zamiejscowi:** Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowi:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej. Handel Koklinskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy", w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** p. Haasenstein i Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *17 sierpnia.*

Jeszcze w dzień bombardowania Aleksandryi utrzymywała urzędowa prasa w Berlinie i jej przytłumiony odgłos w Wiedniu, że Egipt należy do Europy, że nie padnie strzał nad Nilem, nie stanie tam noga obcego żołnierza bez zezwolenia, bez mandatu koncertu europejskiego. Potem zaszedł dziejowy fakt przed Aleksandryą. który dowiódł, że potężny głos Bismarka może być czem chce na kontynencie. sięga dokładnie tak daleko jak ramię kanclerza, ale nie dalej. Dzisiaj ta sama prasa na wszystkie tony dowodzi, że właściwie Egipt niewiele dotyczy mocarstw środkowo europejskich. Czem Hekuba dla niego, czem on dla Hekuby? Bismarkowskie porównanie stosunku Rosyi do Anglii z niedźwiedziem a wielorybem, sprawdziło się na Niemczech najprzód. Nie pozostawało nic, jak uznać fakt dokonany. Niedość na tem.

Położenie geograficzne Anglii stawia ją po za i po nad Europą. Każda wojna, która przybiera charakter ogólno europejski, grozi przeistoczeniem karty Europy, przestawia siły, burzy i stawia, rozbija stare państwa i podnosi z nicości nowotwory polityczne. Te zawieruchy kończą się u kaletańskiego kanału; Anglia „pani nad i po za morzami" wywołuje europejskie wojny, lub patrzy na nie z całym spokojem. Żaden rząd angielski nie powiedział nigdy: Anglia, to pokój, — mniejsza o to, czy na czele gabinetu St. James stał lord „żagiewka" Palmerston, czy rządzi kwakier Gladstone. Inna rzecz z Europą. Od wieku nie było wojny, któraby nie sprowadziła istotnych, głębokich zmian w życiu pojedynczych narodów czy państw, a w miarę jak zasada narodowości potworzyła wielkie państwa jednolite lub wielkie polityczne konglomeraty, starcia są coraz cięższe, rozstrzygnięcia coraz szybsze, skutki coraz dalej idące. Dawne walki o miedzę, o kaprys, o intrygę, walki dynastyczne ustępują z historyi wobec grozy nowożytnej wojny, przed strasznem meduziem obliczem wojny, która pochłania miliardy mienia, grzebie krocie tysięcy ludzi, wytrąca berło hegemonii Europy z jednej ręki i wciska je w inną. Ztąd obawa przed „konflagracyą", owe wysiłki dyplomacyi „lokalizowania" pożarów. Takie wysiłki robią dziś Niemcy i Austrya, mocarstwa „konserwatywne", to znaczy, nie mające nic lub niewiele do zyskania, a dużo do stracenia. Owocem takiej dyplomacyi, to odkładanie, odsuwanie jutra, zlepki połowiczne, kompromisy i szacherki na dziś, choćby się z tego miało nazbierać tem więcej palnego materyału na jutro.

Kiedy Anglia dowiodła, że pójdzie swoją drogą a stanowczo skakać nie myśli jak jej „koncert" zagra, Europa poczuła, że rzucenie gołosłownego „ręce przy sobie" byłoby parodyą bezsilną angielskiego veto. Chodzi więc tylko o „lokalizowanie" niebezpieczeństwa. Ztąd wydanie Egiptu Anglii. Zamiast: precz z nad Nilu — słychać raczej: rób swoje Anglio, ale rób prędko. Przypomina to owo Napoleońskie *faites, mais faites vite* rzucone Cavourowi, kiedy przyłączenie obojga Sycylij miało dopełnić zjednoczenia Italii, którego sobie cesarz Napoleon wcale nie życzył, a które stało się nieuniknionem.

To też nie długo będziemy świadkami, jak Anglia będzie „przywracać porządek" nad Nilem w imię cywilizacyi i Europy, *vulgo* jak powali o ziemię, zdepce naród, któremu się zachciało samodzielności. Ale prawda! Te same głosy prasy, czerpiące natchnienia w Wilhelmsstrasse i na Ballplatzu, mówią, że Niemcy i Austrya rezerwują sobie ostatnie słowo, gdy po złamaniu „powstania" przyjdzie kwestya ostatecznego „uporządkowania" Egiptu. To znaczy, znowu ucieczka do tej recepty, która tyle razy w kwestyi wschodniej od Wisły i Niemna po Bosfor i Suez już służyła — do zażegnania europejskiej wojny — nowym rozbiorem. Więc kiedy Anglik obsacza ze wszech stron nilowego fellacha, zbiegają się już kruki i wietrzą padlinę. Rosya spostrzega, że coś nie jest w porządku w Małej Azyi i wysyła kreisery ku jej brzegom. Francya wietrzy wszędzie wybuchy fanatyzmu (teraz „fanatyzmem" zwie się każden ruch muzułmanina) i wysyła pancerniki do Syryi. Italia gotowa zaspokoić się na dziś Tripolidą, kiedy trudno więcej okroić i obiecanką głosu w jakiejś europejskiej kontroli kanału Suezkiego. W Austryi cieszą się, że „okupowany" ananas bośniacki tak dojrzeje, że go będzie można „anektować". Wszystko kosztem Turcyi. Otóż wszystko zależeć jeszcze będzie od tego. czy Turcya przystanie na takie obdzielenie sąsiadów krwią i ciałem i życiem własnem, czy pojmie, że nad Nilem rozstrzygają się losy kalifatu i muzułmańskiego świata. Niedawno jeden członek Izby francuskiej nazwał Francyę największem po Turcyi arabskiem mocarstwem. Toż samo może powiedzieć Anglia. Kalifat muzułmański może wnet stać się cieniem w Mecce czy u Złotego Rogu, a rzeczywistością w Buckinghampalace. Położenie Turcyi jest rozpaczne, a rozpacz podyktować może postanowienia takie, o jakich się dyplomatom nie śniło. A może to już konanie, a rzuty panislamistyczne to ostatnie drgnienia. W pierwszym razie nastąpi walka o życie, która nie będzie tylko pojedynkiem; w drugim razie walka o spadek po umarłym. To też świat cały czeka niecierpliwie na decyzyę Wysokiej Porty i Yildiz kiosku.

Sprawozdania Wydziału krajowego.

VIII.

(Zbiorowe kasy pożyczkowe dla gmin).

Na sesyi zeszłorocznej przedłożył Wydział krajowy Sejmowi jako swój własny wniosek przedłożenie rządowe z r. 1880, z projektem ustawy o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin. Z powodu wczesnego zamknięcia sesyi, komisya. której sprawę tę przydzielono, nie przedłożyła Sejmowi sprawozdania i projekt pozostał niezałatwiony.

Ponieważ powody, dla których Wydział krajowy na sesyi zeszłorocznej wznowił przedłożenie rządowe o zbiorowych kasach pożyczkowych dla gmin, bynajmniej nie zostały rozbierane, przeto i w tym roku przedkłada sprawę z następującemi objaśniającemi uwagami:

Ekonomiczną doniosłość projektowanej instytucyi zaznacza dobitnie pierwszy paragraf przedłożenia. Stawia on jako cel zbiorowych kas pożyczkowych, łączenie istniejących kas pożyczkowych dla gmin względnie funduszów dobrowolnie na to przez gminy ofiarowanych i zaprowadzenie uregulowanego ich zarządu, przez co umożliwione zostanie udzielanie pożyczek w mniejszych kwotach na mierny procent.

Z publikacyi krajowego bióra statystycznego w ubiegłych latach Sejmowi przedłożonych wiadomo, jak znaczną bo nie krociową, lecz już milionową sumę reprezentują fundusze pożyczkowe gmin. Nie wywierają one w skutek złego zarządu tak zbawiennego wpływu na stosunki drobnego kredytu, jakby spodziewać się należało, gdyż w jednych kasach fundusze pożyczkowe służą tylko wpływowym osobistościom gminy, w innych pożyczki udzielane bywają dowolnie, bez kontroli co do potrzeby i celów, często nawet bez żadnego ubezpieczenia. Nadto i w sposobie ściągania wierzytelności dzieją się nieprawidłowości, w skutek których w wielu funduszach pożyczkowych zamiast ciągłego przyrostu, okazuje się stagnacya albo nawet ubytek. W obec faktu, że zarząd tych kas pożyczkowych należy w zupełności do zakresu organów gminnych, wszystkie przez wyższe organa autonomiczne dotąd podejmowane usiłowania około zreorganizowania zarządu i zaprowadzenia ściślejszej kontroli, tylko w nielicznych wyjątkowych wypadkach doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Właśnie pod tym względem projekt rządowy zawiera bardzo skuteczne postanowienie w §. 3, że także bez zezwolenia gminy, ale za zgodą Namiestnictwa i Wydziału krajowego, można do związku kasy zbiorowej przyłączyć taką gminę, której własna kasa pożyczkowa tak jest administrowana, że skutkiem nierzetelnej lub wadliwej administracyi, nastąpiła strata znacznej części funduszów, albo, że pożytecznej czynności dla ogółu gospodarzy gminy spodziewać się po niej nie można.

W tem postanowieniu nie można upatrywać dążności do ścieśnienia autonomicznych praw gminy w zarządzie majątku, gdyż chodzi tu tylko o konieczne a skuteczne przytem zaradzenie nadużyciom, a więc o dalszy krok na tej drodze, jaką celem sprężystego nadzorowania gospodarki gminnej obrało już ustawodawstwo krajowe, zmieniając stosownie §. 102 ustawy gminnej.

Względom na całość gminnych funduszów pożyczkowych odpowiadają dalsze postanowienia o zarządzie kas zbiorowych, o składzie Wydziału zarządzającego i o kontroli władz wyższych tak rządowych jak i autonomicznych.

Żeby zbiorowe kasy pożyczkowe dla gmin nie stały się tylko źródłem nowem pożyczek udzielanych bez należytej kontroli co do roztropnego ich użycia, coby wobec notorycznej pochopności naszego włościanina do pożyczania pieniędzy po za granice rzeczywistej potrzeby i bez względu na możliwość dotrzymania przyjętych zobowiązań, równało się tylko daniu nowej sposobności do obdłużania mniejszych posiadłości, na to zupełnie wystarczającą rękojmię zawierają postanowienia projektu ustawy o celach kas zbiorowych i o sposobie ubiegania się o pożyczki. Według § 1 bowiem pożyczki udzielane będą tylko:

„1. właścicielom mniejszych gruntów w miastach i po wsiach w tym przedewszystkiem celu, aby im ułatwić spłatę długów hipotecznych, zaciągniętych przed wejściem w życie niniejszej ustawy w innych zakładach kredytowych pod uciążliwemi warunkami;"

„2. gminom na cele gminne."

Chodzi tu więc o ułatwienie konwersyi długów uciążliwych, a więc o kwestyę piekącą dla kraju, co projektowi ustawy o kasach zbiorowych nadaje nietylko charakter aktualności, lecz nadto cechę nagłości.

W konsekwencyi zasady przyjętej w § 1 projektu, dalszy paragraf (17) wyklucza od pożyczek osoby niedające rękojmi, że chodzi im o uzyskanie kredytu na cele ekonomiczne, lecz o fundusze na cele zdrożne lub nieprodukcyjne. Konsekwencyą § 1, określającego charakter kas zbiorowych jako instytucyi, mającej podźwignąć zadłużonych włościan z upadku ekonomicznego, jest także postanowienie § 20, że kto chce pożyczkę uzyskać, „winien osobiście zgłosić się do Wydziału administracyjnego, podać cel i wysokość pożyczki i t. d." że następnie Wydział administracyjny sprawdzić ma podane okoliczności, a przez porównanie z dowodami przedłożonemi, w razie zaś potrzeby także z innemi, które ma pod ręką, lub które mu są przystępne w c. k. urzędach i rozstrzygnie po wysłuchaniu opinii mężów zaufania o udzieleniu pożyczki i jej wysokości." Dłużnik kas zbiorowych stoi zatem pod kontrolą nietylko Wydziału administracyjnego, lecz i mężów zaufania, którzy patrząc z bliska na jego stosunki i znając jego położenie, spełnią obowiązek opieki obywatelskiej nad niedojrzałym ekonomicznie włościaninem naszym i zapobiegną nadużywaniu użytku oprocentowanych funduszów przez lekkomyślnych dłużników. Wydział krajowy podnosi szczególnie to postanowienie, bo nie ulega żadnej wątpliwości, że zakłady kredytowe prywatne, na zysk obliczone, nietylko wysokością pobieranych procentów przyczyniają się do nadmiernego zadłużenia się ludności wiejskiej, lecz także i to może głównie tem, że szukają jak najwięcej interesów i klienteli, chwytają skwapliwie każdą sposobność do ulokowania swoich funduszów rozporządzalnych w nowych pożyczkach, wyzywają tem niejako lekkomyślność i ciągną z niej korzyści.

Powyższy wywód podnosi tylko główne postanowienia, uwydatniający zbawienny cel i charakter projektowanej instytucyi.

Wszystkie dalsze przepisy projektu stanowią tylko szczegółowe określenie sposobu przeprowadzania zasadniczych postanowień. Wszędzie w równej mierze przestrzegane są względy na dobro ludności włościańskiej, mającej korzystać z kas zbiorowych i na bezpieczeństwo funduszów pupublicznych, któremi one rozporządzać będą.

Na podstawie tego wywodu Wydział krajowy przedkłada projekt do ustawy o zbiorowych kasach pożyczkowych.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Paryż, *13 sierpnia.*

(Dążności i pragnienia we Francyi. — Meetyng z Ludwiką Michel.)

(≡) Deputowani na wakacye się rozjechali; w „Pałacu Burbońskim" zapanowała cisza; opinia wszelako publiczna czynną jest — przygotowuje materyały dla Izby prawodawczej, gdy ta za dwa miesiące zasiądzie na nowo. Wśród materyałów, jakie się gromadzić będą około kwestyj interesujących ogół, jeden zaznaczył się już. Jest nim domaganie się konwentu — konstytuanty, którąby zaprowadziła harmonię pomiędzy formą rządu a instytucyami. Wspominałem już poprzednio o zachodzącej między niemi dysharmonii, więc się powtarzać nie będę. Wskażę jeno na artykuł wstępny *Reformy*, N. 182 i poświadczę się nim. Skreśliliście położenie Francyi jasno, treściwie i prawdziwie. Przechodzi ona przez próby, popełnia błędy — potrzebuje reform wewnętrznych, reform, które dotknąć muszą nie tylko szczegółów, ale tych form ogólnych, które szczegółom charakter nadają i owocnemi je czynią. Jedno z pism tak się w tym względzie wyraża: „Długie i trudne przesilenie parlamentarne, z którego Francya, dzięki wakacyom Izby, chwilowo jeno wyszła, niepokoi na seryo wszystkich republikanów przezornych. Walka w „Pałacu Burbońskim" ustała dla tego tylko, że bojowników zabrakło, sesya się skończyła. Nic nie dowodzi, iż nie rozpocznie się ona za powrotem, przeciwnie, wszystko wskazuje, że znajdujemy się w krótkim peryodzie zawieszenia broni. Jest racya trwogi rzeczywistej dla patryotów, upatrujących przyczynę złego w organizacyi systemu naszego reprezentacyjnego". System ów jest naśladownictwem konstytucyi angielskiej, dobrej w monarchii. Rzeczpospolita, taka jak Francya, jeżeli ma naśladować kogo; to nie Anglików, ale Amerykanów, Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Tam dla niej wzór — wzór, który narzuca się coraz to silniej i coraz to natarczywiej i jest tym kluczem, co rozwiąże ostatecznie zagadkę bytu rzeczypospolitej i sprowadzi: reprezentacyę narodu, będącą kongresem i władzę wykonawczą, odpowiedzialną przed sądami, ład i spokój w stosunkach wzajemnych pomiędzy władzami i porządek w kraju. Wszystko to dotychczas tkwi w dążeniach i manifestuje się w pragnieniach, o istnieniu których dowiedzieć się łatwo, do dzienników nie zaglądając nawet. Potrzeba jeno bywać na meetyngach, odbywających się obecnie w Paryżu ze swobodą taką, jak w Anglii lub Szwajcaryi.

Byliśmy pozawczoraj na meetyngu, zwołanym przez socyalistów najskrajniejszych, na którym zabierali głos: „wielka obywatelka" Ludwika Michel i członkowie głównego sztabu stronnictwa, zamierzającego ludzkość na zupełnie nowe popchnąć tory. W dużej sali — słuchaczów zebrało się dużo, robotników przeważnie. Wielka obywatelka stanowiła *great attraction*; przezywano ją „wielką histeryczką"; a kiedy mówiła, ustępy, w których, nazywając rząd zbiorowiskiem wypłoszów, oszustów i złodziei, wzywała lud do rewolucyi, podkreślano oklaskami i wielkim śmiechem. Bawiono się nią najwyraźniej nie przywiązując do słów jej wartości najmniejszej. Mowca następny powtarzał toż samo; śmiano się i z niego i rzucano pod adresem jego z tłumu wyrazy: „to rze-

WACHLARZ.

NOWELA

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Drażniło mnie to — chmurny, przyglądałem się zdaleka jej powodzeniu i promieniejącej coraz większym blaskiem urodzie. Jest w swoim żywiole — mówiłem sobie z goryczą — widząc ją, jak królowę rozdającą cisnącym się dokoła poddanym drobne łaski i zaszczyty: temu uśmiech, tamtemu słóweczko, trzeciemu spojrzenie; owemu znów wachlarz lub chusteczkę do potrzymania; dziesiątemu spodek z lodami — hołdy jednego, nie mogłyby jej wystarczyć, dobrze przynajmniej, że się nikomu tą nadzieją łudzić nie pozwalała. Innego przecież w tym względzie zdania musiały być dwie panie, w pobliżu których właśnie stałem, bo jedna z nich wskazując ją oczyma, szepnęła: „kokietka", a druga gorąco potwierdziła trafność tego sądu. Wyraz ten, ukłuł mnie, jak żądło osy, choć odgadłem, że go podyktowała zazdrość. Już przy końcu wieczoru zdołałem się zbliżyć do niej na dłuższą chwilę. Stała przy oknie, poglądając na błękitnawe od brzasku rannego szyby, w postawie wyrażającej zadumę czy znużenie.

— Jak mnie to wszystko nudzi — rzekła, tłumiąc ziewnięcie za wachlarzem.

— Patrząc na panią, trudnoby się było tego domyśleć.

— Czy nawet w tej chwili?

— W tej chwili może nie, ale przed chwilą.

— Istotnie? Drugi raz już dzisiaj zawodzę się na panu. Sądziłam, że poeci są domyślniejsi i przenikliwsi niż zwykli śmiertelnicy, tymczasem pierwszemu zaprzeczył mój stracony kontredans, a teraz widzę, że i dla nich pozór jest tem szkłem matowem, po za który wzrok ich nie sięga.

— Patrz pan — mówiła dalej, nie czekając na odpowiedź i śledząc oczyma ruch budzący się na ulicy — ludzie już idą do pracy, ja pójdę spać. Wypoczynek po trudach pożytecznych ma być rzeczą bardzo słodką, ale wypoczynek po bezcelowej zabawie, jest czemś upokarzającem. Ja przynajmniej wstydzę się go, jak... śmieszności.

— A jednak jutro będzie pani zapewne znowu na jakim wieczorze?

— Jutro... nie, ale pojutrze — odparła z uśmiechem — i jeszcze z dziesięć razy do końca karnawału. Ale to nic niezego dowodzi. Czyż zawsze o kimś, co je, można z pewnością powiedzieć, że głodny? bal, taniec, to także środek odurzenia się, tylko estetyczniejszy, niż za pomocą alkoholu. Gdyby jeszcze wytrzeźwienie po nim nie było takie przykre!

Wzdrygnęła się, wilgotna mgła przysłoniła jej oczy i przeciągłe westchnienie białą pierś podniosło.

Po chwili spojrzała na mnie i zaczęła się śmiać.

Nie zdziwiło mnie to, byłem już przyzwyczajony do podobnych przeskoków. Zdarzało się, że w największem ożywieniu milkła, albo ściągała brwi, jak ten, kogo coś raptem zaboli. Śmiech także miewała czasem dziwny, niby urągający się skrytej jakiejś myśli. Nadawało jej to cechę tajemniczości, będącą jednym więcej urokiem. Na wyobraźnią bujną i wrażliwą jak moja, działał on podniecająco, budząc chęć zajrzenia w głąb tej duszy, co zdawała się kryć w swej głębi ową mickiewiczowską „hydrę pamiątek".

Na pożegnanie podała mi rękę z największą obojętnością.

— Życzę powodzenia w pracy wszelkiego rodzaju — rzekła żartobliwym tonem.

— Pozwoli pani odwzajemnić się życzeniem przyjemnego jutra po każdej zabawie.

— Dziękuję, tego mi właśnie brakuje do... szczęścia!

Niepodobna opisać, ile ironii i zagadkowości mieściło się w tym jednym wyrazie.

Była to nasza ostatnia rozmowa znowu na czas dłuższy.

Dopiero w poście spotkałem ją na ulicy, raczej zobaczyłem idącą przed sobą. Domyśliłem się jej po ruchach i figurze, a gdy się przypadkiem odwróciła, poznałem i rysy, choć byłem dosyć daleko. Nie ukłoniłem się przecież, bo zdawała się mnie nie widzieć. Szła prędko, śpiesząc się gdzieś widocznie, lecz gdy mijała otwarty kościół świętego Krzyża, przystanęła i po krótkim namyśle, wbiegła na schody. I ja wyszedłem z domu bez zamiaru tego pobożnego wstępu, ale nieprzeparta siła popchnęła mnie w progi świątyni. Dotąd widywałem ją wśród ludzi, w salonie, zapragnąłem ujrzeć ją samą w obec Boga.

Kościół był prawie zupełnie pusty. W obawie, aby odgłos moich kroków nie zwrócił jej uwagi, zatrzymałem się u wnijścia z boku, dopiero zobaczywszy ją niknącą w głębi kaplicy, poszedłem środkiem kościoła i stanąłem za drzwiami wiodącemi do wielkiego ołtarza. Z ukrycia tego mogłem ją bezpiecznie obserwować. Klęczała oparta o barjerkę, odgradzającą ołtarz Matki Boskiej od reszty kaplicy profilem do mnie zwrócona, zasłaniając drugą połowę twarzy splecionemi rączkami. Czarne rondo kapelusza rzucało lekki cień na blady policzek; czarne rękawiczki uwydatniały delikatność drobnych jej rysów, powleczonych w tej chwili wyrazem posągowego znieruchomienia, jakim tchnie tylko zupełna bezmyślność lub wielkie skupienie. Usta miała zamknięte, ale oko utkwione w wizerunku świętej Dziewicy, mówiło, że duchem wznosiła się ku niebu. O takiej właśnie modlitwie niemej, bez żadnych oznak zewnętrznych myślałem zawsze, kiedym ją sobie schyloną u tronu Stwórcy wystawiał. Drżałem prawie, aby nie zaczęła bić się w piersi i żegnać; byłoby to rozdarło urok ekstazy, ktora i mnie ogarniała nieznacznie. Jakaś rzewność spłynęła mi do serca, przypomniałem sobie: „że są na świecie białe anioły z skrzydłami białemi", że są poświęcane dłonie, które serce człowieka nad przepaściami życia niosą, uczułem tęsknotę za takim aniołem i głos jakiś mi szepnął, że ta, w której dotąd tylko świetne zjawisko salonów widziałem, potrafiłaby być cichą kapłanką czyjejś doli — że tym dłoniom, które tylko zdawały się być przeznaczone do bawienia się wachlarzem lub bukietem, możnaby z ufnością serce swoje powierzyć. Kobieta umiejąca się tak modlić, musiała umieć kochać. Jeżelim kiedykolwiek podejrzywał ją o zalotność, próżność, o pozowanie na efekt, a wyznaję, że dla wykorzenienia kiełkującego uczucia chwytałem się nawet tego środka, podejrzenia moje rozwiały się bez śladu w tej chwili. Nagle ciche łkanie przerwało ciszę kapliczną, a jednocześnie ona pochyliła głowę, obie dłonie przycisnęła do twarzy i rozpłakała się.... Jeszcze teraz w bezsenne noce echo tego płaczu jęczy w mojej duszy, a wrażenie, jakiego wówczas doznałem, nie powtórzyło się już nigdy.... Stało się we mnie coś dziwnego na widok tej postaci tak dumnej, tak królującej wśród ludzi, złamanej teraz i przygniecionej ciężką ręką cierpienia. Jakąż była ta rana, co się w tak bolesny sposób otwierała, ta rana, kryta przed światem. jak lis spartanina pod szatą wesołości i dowcipu? Pytanie to przemknęło mi po głowie, ale nie zatrzymywałem się nad niem. Byłem cały przejęty uwielbieniem dla tej dumy szlachetnej Bogu się tylko skarżącej, dla tego hartu, co miał wszystkie pozory słabości.

Ona tymczasem chyliła czoło coraz niżej ku kamiennej posadzce, nie domyślając się jak wysoko stawała w mojem pojęciu. Czy długo to trwało — nie wiem. Może pięć minut — a może godzinę... Są momenta wymykające się z pod zwykłej rachuby czasu.

Łkania jej stawały się coraz rzadsze, aż ucichły zupełnie. Dźwignęła się i odsłoniła twarz mocno zarumienioną. Łzy jej musiały być z tych palących. co schną prędko od własnego żaru, bo oczy miała już suche, choć trochę nabrzękłe. Wstała z klęczek, a ja cofnąłem się szybko, myśląc, cobym zrobił, gdyby się ku tym drzwiom skierowała? poszła jednak prosto, wzrokiem tylko w moją stronę zboczywszy, ale dojrzeć mnie nie mogła — na to trzeba było chyba wiedzieć, że tam jestem. Gdy ucichło echo jej stąpań, opuściłem kryjówkę, zgiąłem kolano i dotknąłem ustami miejsca, na którem klęczała. Nie zaręczyłbym czy łza tam nie upadła. Był on może grzesznym ten hołd oddany stworzeniu w przybytku Stwórcy, lecz Bóg mi go pewno przebaczył... bom ja wtedy — kochał.

Eugeniusz przestał mówić i zapatrzył się w ziemię, jakby tam szukał owej perły swoich wspomnień pierwszej łzy, pierwszej miłości. Nie przerywałem milczenia: on też wprędce podniósł głowę, odgarnął włosy z uśmiechem wpółlekceważącym, wpół smętnym i ciągnął dalej...

— Wieczorem prosiłem matki, aby mi zagrała ten cudny mazurek Szopena, w którym nuta wesoła przewija się jak nitka złota wśród jęczących akordów i słuchając tej mistrzowskiej gmatwaniny, wyobrażałem sobie, że to jej dusza przez nią mówi.

W parę dni potem wypadało tygodniowe przyjęcie w domu kolegi. Tym razem poszedłem bez wahania... owszem z silnem postanowieniem. Miłość dotknęła już trzech różnych strun w moich piersiach; wydobyła z nich trzy zasadnicze swoje dźwięki. Pierwszy... mglisty... nieujęty, marzący... był głosem fantazyi... ten mógł się rozwiać najłatwiej... bez echa; drugi silniejszy odezwał się w ową noc balową w owym walcu, to był głos krwi, trzeci zaczął mi śpiewać dopiero w kościele i to był najpotężniejszy: głos serca. Mimo to zdawałem sobie jasno sprawę

czy stare"! „powtarzasz się przyjacielu"! „farser"! i t. p; gdy zaś, wyliczając zbrodnie rządu, na karb zbrodni zaliczył oświatę, wówczas powstała wrzawa; mówcę zakrzyczano; oklaskami zaś okryto przemówienie starego jakiegoś nauczyciela, który powiedział, że oświata prowadzi narody do wolności i pomyślności. „Oświećmy się najprzód, a potem dopiero będziemy mogli o nowych podstawach organizacyi społecznej myśleć". Wyrazy te starego nauczyciela tłumaczą trafnie wyraz dążności ogólnej. Poczucie potrzeby oświaty upowszechniło się, przeniknęło do mas robotniczych i te, póki poczucie owo zaspokojenia nie znajdzie, porwać się nie dadzą nawet „obywatelce wielkiej. Pokój i reformy: — oto hasło chwili obecnej we Francyi. Przy haśle tym, błędy przez rządzących popełniane, nie są nader straszne — naprawiać się dadzą. Duch rewolucyjny świeci w chwili tej nieobecnością absolutną, zadziwiającą tych, co Francyę dawniej znali.

Tryesteńscy Italianissimi.

Korespondent tryesteński do *Berl. Tageblatt* przesyła dziennikowi swemu treść rozmowy, jaką w ostatnich dniach miał w Tryeście z kilku wybitnemi osobistościami różnych irredentystycznych odcieni. Wyjmujemy ztąd niektóre charakterystyczne ustępy, które wyświecają stanowisko i dążenia włoskiej ludności w Tryeście. „Kiedy zapytałem tych panów wprost, do czego właściwie zmierzacie, co jest ostatecznym waszym celem, czy rzeczywiście chcecie Tryest od monarchii habsburgskiej oderwać i przyłączyć go do Włoch — następującą otrzymałem odpowiedź:

„Przedewszystkiem wyprowadzić pana trzeba z zasadniczego błędu. Nie wszyscy z nas do tego samego celu zdążają. My tak nazwani Italianissimi jesteśmy na trzy obozy podzieleni. Jedni stanowczo są postępowcami i autonomistami, inni włoskimi narodowcami i klerykalnymi, trzecią wreszcie grupę tworzą ultra-irredentyści. Najsilniejszym jest pierwszy odłam irredenty, domaga się on politycznej autonomii, jasno określonego, liberalnego rządu, zabezpieczenia narodowych właściwości i ekonomicznych koncesyj w celu podniesienia Tryestu; pod temi warunkami pierwsza ta grupa gotową jest otwarcie i szczerze przynależność swoję do Austryi ogłosić i zerwać stanowczo z dotychczasowymi sprzymierzeńcami. Drugą grupę co do liczby słabszą, możnaby zadowolnić zupełnie pewnemi narodowemi ustępstwami i reakcyjną formą rządu. Trzecia wreszcie grupa ultra-irredentystów, która nie liczy może w Tryeście więcej jak 100 zwolenników, lecz z zagranicy pomoc i poparcie otrzymuje, składa się z nieprzejednanych italianissimi, którzy nie żądają i nie przyjmą od Austryi nic, a marzą tylko o połączeniu się z królestwem włoskiem. Tę nieprzejednaną partyę łatwo można ubezwładnić, gdyż inne odcienia nasze nie mają z nią nic wspólnego. U przeważnej części tak nazwanych italianissimi w Tryeście miłość dla królestwa Włoch jest tylko czysto platonicznem i wcale nie niebezpiecznem uczuciem. Jako Włosi kochać musimy naszych pobratymców, uprawiamy z przywiązaniem język włoski, literaturę, muzykę etc.

„Nie jest to wcale rzeczą bardzo trudną — mówił dalej jeden z tych panów — tej nielicznej partyi nieprzejednanych odjąć wszelką możność szkodzenia. Jakieś rzeczywiście zorganizowane stronnictwo nie istnieje wcale, bo rozbici jesteśmy na trzy grupy, które różnią się między sobą co do zasadniczych dążeń i celów. Nieprzyjaciele jednak nasi łączą nas mimo naszej woli, i zmuszają nieprzyjazne sobie żywioły, iż dla własnej obrony do utworzenia jednego organizmu dążą. Dla austryackiego rządu nigdy nie zdarzy się lepsza sposobność do pomyślnego zastosowania zasady *divide et impera*, zamiast tego odpychają nas od siebie coraz bardziej; kto tylko nie idzie wspólnie z rządem, ten już musi być nieprzejednanym irredentystą. Zamiast rozsądku politycznego, widzimy tylko drażnienie namiętności, rzucanie podejrzeń lub gwałty, które zniechęcają nas coraz więcej, tak, że otchłań nieprzyjaźni między rządem a narodowo-liberalnymi staje się coraz trudniejszą do usunięcia".

„W takim to duchu — dodaje w końcu korespondent — wyrażali się ci, którzy sami mienili się umiarkowanymi. Jeden z tych panów, na którego wskazano mi, jako na członka partyi skrajniejszej, unikał konsekwentnie udzielenia mi jakiejkolwiek odpowiedzi, kiedy zapytywałem go dość wyraźnie o program jego stronnictwa. Powtarzał tylko ciągle, że stronnictwo to, ani też jego organ *Independente* nie naruszyli nigdy ustawy. Na zapytanie, czy zwolennicy tej grupy mogliby oświadczyć otwarcie przynależność swoją do Austryi, gdyby udzielono im, jak wyżej wymienionym „liberalnym", pewnych koncesyj, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. W ogóle życzeń ani też żądań nie sformułowali ci panowie jasno i w jakiejś formie, dającej się ująć w kształty dotykalne".

„Wrażenie, które z rozmowy tej wyniosłem nie jest wcale pocieszające".

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 17 sierpnia.*

Bohemia donosi, że poseł Posch otrzymał od przywódzców zjednoczonej lewicy radę, ażeby „z taktycznych względów" przy nadarzonej sposobności ze stronnictwa wystąpił. Toż samo pismo zwraca uwagę, że i p. Obratschaj odpadł już od opozycyi. Na jakiej zasadzie ta uwaga się opiera — nie wiemy.

Czeski poseł do Rady państwa, Adamek, urządza zgromadzenia wyborców, na których występuje ostro przeciw ministrom Pražakowi i Conradowi, zwłaszcza przeciw pierwszemu, który chociaż jest Czechem, nic dla Czech nie robi, a o rozporządzeniach Conrada nic nie wie. Jak tylko Rada państwa się zbierze — powiada Adamek — musi być cofniętem rozporządzenie o języku przy egzaminach. Zgromadzenia w Częstosławicach i Choceniu uchwaliły rezolucyę, która rozporządzenie to nazywa naruszeniem naturalnych, a przez ustawy zasadnicze poręczonych praw narodu czeskiego do równouprawnienia, i żąda usunięcia tego rozporządzenia; dalej żąda rezolucya sprawiedliwej reprezentacyi czeskich interesów przez reformę wyborczą i przyznania ministrowi dla Czech takiego samego stanowiska, jakie ma minister dla Galicyi; wreszcie wita rezolucya sympatycznie niemiecką partyę ludową.

Z powodu nowych nominacyj do morawskiej Rady szkolnej krajowej, rozpacza *N. fr. Presse*, że „lista mianowanych usprawiedliwia obawy, iż wkrótce uda się Sławianom uzyskać przewagę w szkolnych władzach" — ponieważ między mianowanymi jest trzech Czechów. W Radzie szkolnej morawskiej zasiada — prócz namiestnika Schoenborna — 16 członków, między tymi, już teraz po powyższych nomicyach, będzie 11 Niemców a 5 Czechów. Jakiemże czołem śmie organ hegemonów niemieckich mówić tu o przewadze?

Najbardziej uderzającym rysem szowinizmu rosyjskiego, jest głębokie jego przekonanie, że kiedyś prędzej czy później, Austrya musi paść ofiarą zwycięskiego oręża Moskwy, a należące do niej plemiona sławiańskie, jak owe strumienie, o których mówił Puszkin, zbiegną się wszystkie do „sławiańskiego morza", tj. Rosyi. Walka stronnictw politycznych właściwie kręci się około tego punktu. Kiedy bowiem jedni, chcieliby odwrócić oczy społeczeństwa od zewnątrz, a skierować całą uwagę do stosunków wewnętrznych, drudzy gwałtem chcą zapomnieć o tem, co się dzieje w kraju, lecz marzą, aby jak ptaki z gniazda, wybiedz po za granice państwa i tam pohulać sobie i poszczerbić moskiewskiej szabli na wrażych karkach. Najbliższe i najpożądańsze dla nich karki są naturalnie — austryackie. Tem ciekawsze jest zjawisko dla nas, że taktyka sławianofilskich szowinistów z odwrotnej strony wprawdzie, ale podobną jest do taktyki naszych galicyjskich moskalofilów. Ci ostatni, pragnąc obudzić miłość ku Moskwie i dążenie do zlania się z nią, głoszą przed światem, że w Moskwie wybornie się dzieje, a lud opływa w swobodę i szczęście. Tamci znowu chcąc upozorować zaborcze instynkta, a spodziewając się, że mimochodem jedną lub drugą słabszą głowę istotnie zdurzą, nic nie wspominają, jak się dzieje w Rosyi, lecz krzyczą głośno, że po za jej granicami dzieje się źle bardzo. Zwłaszcza w Austryi! Ta Austrya — powinna zginąć. bo — jak uczą podręczniki szkolne rosyjskie — jest mechanicznym konglomeratem istniejącym wbrew nautralnym jej prawom, a na urągowisko sprawiedliwości. Od niejakiego czasu piętą Achillesa austryackiego, było zajęcie Bośnii i Hercogowiny. Wbrew wszelkiej prawdzie podnosili do nieba o pomstę wołające głosy, z powodu strasznych ucisków, jakich się tam rząd nad Sławianami — zwłaszcza prawosławnemi — dopuszczał i obiecywali sobie niedaleką zemstę. Ucisk religijny, podatki, wszystko — wszystko oburzało ich do głębi duszy. Ze w tych deklamacyach było tyleż fałszu, ile w pochwalnych mowach na sławę carstwa głoszonych przez naszych rusofilow, o tem wiedzieli nawet nieuprzedzeni Moskale, którzy słusznie dawali do zrozumienia, że więcej tam swobody a mniej dowolności administracyjnej, niż w ich własnej ojczyznie,

Spór ten jest tam zawsze świeżym i przy każdej sposobności powraca z nową siłą. Ostatnia podróż ministra Kallaya, szczegółowo przez dzienniki rosyjskie opisywana, dała powód do rozmaitych uwag, z pośród których warto zanotować głos *Ruskiego Kurjera*. Należy on do liczby uspakajających głosów stronnictwa reform wewnętrznych. „Podczas gdy wszystkie spojrzenia zwracają się na wschód, mówi *Kuryer*, a opinia publiczna europejska niepokoi się wypadkami egipskiemi i z obawą spogląda w przyszłość, zagrożoną symptomatami wojowniczemi, Austra spokojnie rozwija dalej zaczętą sprawę organizacyi i pacyfikacyi, zajętych na mocy traktatu berlińskiego Bośnii i Hercogowiny. Po stłumieniu powstania siłą oręża, rząd austryacki zamierzył dokonać i moralnej pacyfikacyi poddanych kierownictwu jego prowincyj, przez wprowadzenie racyonalnego, o ile można godzącego różne plemienne elementa zarządu, przez podniesienie dobrobytu ekonomicznego, przez wciągnięcie ludności wszystkich plemion i religii, do jednomyślnych trosk o dobro własne i całego państwa".

Opisawszy w dalszym ciągu podróż p. Kallaya i przemowy jego do ludności w samoistnych miejscach, *Kuryer* tak ciągnie dalej. „Ze wszystkich słów austryackiego ministra widać, że w państwie austryackiem dokładają starań do równouprawnienia wszystkich narodowości i wszystkich wyznań, że panująca religia katolicka przestaje jak wprzód przemagać nad innemi, że troski opiekowania się religią i wychowaniem szkolnem, bierze na siebie sam rząd, że rząd ten stara się w Bośnii nie rozdmuchiwać namiętności i przesądów plemiennych i nie uciskać jednego plemienia za pomocą drugiego — lecz o ile można zrównać całą mięszaną ludność tej prowincyi."

Jakkolwiekbądź jest w rzeczywistości, odezwanie się podobne *Kuryera*, nabiera znaczenia jako uboczny wyrzut rządowi rosyjskiemu, którego postępowanie u siebie w domu jest wprost przeciwne.

„Naszym sławianofilom, ciągnie dalej *Kuryer*, można więc będzie teraz poradzić, aby się trochę uspokoili o losy Bośnii i Hercegowiny. Nie będzie im już teraz wypadało wystawiać jako ofiarę ucisku i nietolerancyi austryackiej, nawet i tej prawosławnej ludności Bośnii, która, jak widać, będzie korzystała odtąd z zupełnie odpowiedniego i przyjaznego zarządu. Przysłowie powiada, że nie trzeba ludziom życzyć więcej dobra, niż go sami pragną. To przysłowie należałoby często przypominać naszym Sławianofilom, wtrącającym się wiecznie ze swem przyjaznem współczuciem do spraw tych, którzy go daleko mniej potrzebują niż my sami."

Swoją drogą można się spodziewać, że nie tutaj, to gdzieindziej słowianofile spostrzegą jakiś straszny ucisk, bo jest to choć charakterystyczna a dziwna zemsta losu, że czem kto sam więcej uciska, tem łatwiej domyśla się ucisku wszędzie, nawet tam, gdzie go wcale nie ma.

Do tej chwili nie ma nic pewnego co do anglo-tureckiej ugody. Zdaje się, że nawet sprawa proklamacyi przeciw Arabiemu jeszcze nie jest ostatecznie załatwioną. Tekst manifestu Porta przedłożyła, a równocześnie zawiadomiono Arabiego telegraficznie, ażeby się poddał, i uniknął skutków proklamacyi; zapewniono mu amnestyę. Do *N. Fr. Presse* donoszą, że Arabi odpowie zapepewnieniem wierno-poddańczem, ale oświadczy, że władzę ma z rąk Izby notablów, że gotów tej Izbie na życzenie sułtana mandat zwrócić i pozostać zwykłym generałem. W takim razie musiałby sułtan proklamacyę skierować przeciw Izbie notablów.

Co do ugody wojskowej trudności nie ustają. Według jednych wieści, Turcya zasłania się tem, że przez współdziałanie z Anglią, naraża się na utratę Kalifatu. Lord Dufferin miał zagrozić, że jeśli Turcya prędko się nie zdecyduje, to zerwie Anglia rokowania. Według innej wieści, Anglia wytwarza sama nowe trudności, ażeby odwlec tak długo całą sprawę, aż nastąpi jaki nowy wojenny fakt dokonany w Egipcie, i kwestya współdziałania tureckiego stanie się zupełnie niepotrzebną. Niewiadomo dotąd nawet, czy punkta ugodne obydwu mocarstw były przedmiotem obrad konferencyi, czy nie.

Times bez ogródki oświadcza się przeciw jakiemukolwiek współdziałaniu Turcyi: „Według naszego przekonania nie można życzyć sobie, ażeby Turcyi miało być wolno mięszać się ze względów militarnych lub politycznych, ani dziś, ani do ostatniego uregulowania sprawy egipskiej."

W przeciągu tygodnia Anglia będzie miała w różnych punktach Egiptu około 30.000 żołnierza. *Times* chwali dłuższe przygotowania pod warunkiem, że potem nastąpi skoncentrowana i stanowcza akcya. Humorystyczne pisma angielskie nazywają Arabiego Horrible-pasza. Siły Arabiego w Kafr-el-Duar mają wynosić znacznie więcej jak 16.000, około 3000 w Abukir i 7—8000 pomiędzy Kairo i Ismailią.

Znany francuski ekonomista Paul Leroy-Beaulien ogłosił w *Journ. des Deb.* artykuł o kanale Suezkim. Podnosi on, że gdyby Anglia myślała o zajęciu kanału, byłby to dla Anglii samej fatalny precedens. Niebawem bowiem powstanie kanał Panama, który ma wielką rolę i świetną przed sobą przyszłość, gdyż połączy obydwa wybrzeża Ameryki i Anglię z Australią i Nową-Zelandyą. Otóż Stany Zjednoczone idąc za przykładem Anglii, wyciągnęłyby zaraz rękę po kanał Panama. Przytem posiadanie kanału nie wielką przyniosłoby Anglii korzyść. Postępowanie Lessepsa zjednało respekt Arabów i koczujących Beduinów dla kanału, który w lipcu b. r. mimo zawieruchy egipskiej przyniósł $4^1/_2$ mil. franków, czyli o pół miliona więcej jak w lipcu ubiegłego roku.

Leroy-Beaulien godzi się z Martensem, że proste orzeczenie neutralności kanału jest nieodpowiednie, ale należy uznać kanał jako zostający pod opieką wszystkich mocarstw, co nie pociąga za sobą stałego obsadzenia zbrojnego. Co do administracyi, to prywatne towarzystwo lepsze jak międzynarodowa administracya: żadna inna forma administracyi nie daje mocarstwom i narodom lepszej gwarancyi. Należy uszanować autonomię kanału Suezkiego, ażeby kiedyś Ameryka uszanowała autonomię kanału Panama.

Nowy agent dyplomatyczny Rosyi przy konferencyi, Nelidow, miał przywieźć ze sobą instrukcye, które bardzo różnią się z bierną dotychczasową polityką Rosyi przy zielonym stole w Terapii. Senzacyjną jest pogłoska, o której donoszą z Konstantynopola do *Köln. Ztng.* Rosya miałaby się domagać: 1) Wycofania angielskich wojsk z Egiptu; 2) przedłożenia konferencyi wszystkich angielskich aktów i ugód dotyczących Wschodu od r. 1878. Jeżeli Anglia będzie się wzbraniać, to Rosya uzna pokój berliński za nieobowiązujący i wraca na stanowisko z czasów San Stefano. Inna umiarkowańsza wersya jest, że Rosya zażąda przedłożenia ugody anglo-tureckiej co do ustąpienia Cypru. W każdym razie zdaje się, że Rosya zamyśla albo ograniczyć i tamować postępy Anglii, albo domagać się udziału w zdobyczy.

W Dublinie odsłonięto pomnik Daniela O'Connella i otwarto krajową wystawę irlandzką. Wielu przywódzców irlandzkich przybyło na uroczystość, między nimi Parnell i Dillon, którym miasto Dublin udzieliło honorowe obywatelstwo. Rząd obawiał się rozruchów, więc skonsygnowano dużo wojska w Dublinie. Pomyślnym jest dla Anglii symptomatem, że w dzień kiedy Parnell przybył do Dublina, *jury* skazała na szubienicę po raz pierwszy w Irlandyi, młodego człowieka Hynes, który w hrabstwie Clare zamordował skrytobójczo pasterza.

Koronacya cara przyjdzie więc do skutku w tym roku. Tak się przynajmniej pozwalają domyślać liczne symptomata i urywkowe tu i owdzie zjawiające się się wiadomości. Niedawno ogłaszano, że sekretarz stanu Giers wysłał czy wyszle dopiero do dworów zagranicznych przeproszenia, że na koronacyę zaproszone nie będą. Dowodziłoby to, że ona w każdym razie odbędzie się. Teraz gazety rosyjskie rozpisują się szeroko o spodziewanym wkrótce w Petersburgu przyjeździe japońskiego księcia Arisuhovano-Mia, wuja Mikado, marszałka i głównodowodzącego armią japońską. Jest on już w drodze na statku kompanii „Messageries Maritimes" wraz ze świtą złożoną z 14 osób, i lada chwila ma stanąć na miejscu. I to każe się domyślać, że koronacya odbędzie się, inaczej skompromitowałby dwor i siebie i uprzejmego wujaszka Mikado. — Obok tego wszystkiego *Now. Wremia* donosi, że z „powodu mającej się odbyć świętej koronacyi Ich ces. Mości", opera „Życie za cara" będzie wystawiona z odnowionemi dekoracyami, na które, jak pisze *Moskowski Listok*, asygnowano 15 — 20 tysięcy rubli. Żeby tylko, jak dowcipnie zauważył jakiś humorysta, nie zabrakło do uroczystego aktu naważniejszej rzeczy, t. j. — głowy.

Mimo pozornej bierności i obojętności, z jaką rząd niemiecki zachowuje się w obec wypadków egipskich, wysyła on obecnie na wody morza Śródziemnego dwa pancerniki wojenne. Jednocześnie wyłoniła się wiadomość, że rząd cesarstwa niemieckiego powziął zamiar powiększyć znacznie swoją flotę wojenną, przyczem będzie korzystał z najnowszych doświadczeń marynarki wojennej angielskiej zebranych przy bombardowaniu fortów Aleksandryi. Z powodu tej wiadomości dzienniki urzędowe zaprzeczają jakoby zamiar powiększenia marynarki wojennej cesarstwa teraz dopiero powstał. „Rozszerzanie floty wojennej — powiadają — postępuje ciągle naprzód według znanego planu, ułożonego przy zakładaniu marynarki wojennej cesarstwa. Oprócz tego zamierzone jest tylko zwiększenie liczby łodzi torpedowych co do których odpowiedni projekt przedłożony będzie parlamentowi na najbliższej sesyi" W ten sposób więc pogłoska powyższa została pośrednio urzędownie potwierdzoną, nie ma bowiem powodu łodzi torpedowych wyłączać z marynarki wojennej.

W kwestyi agraryjnej, która nietylko u nas ale i w Niemczech z powodu całkiem analogicznych stosunków żywo zajmuje umysły, piszą liberalne *Berl. Polit. Nochrichten* „co następuje: „Prasa Niemiecka zajmowała się w ostatnich czasach niejednokrotnie położeniem rolników, przyczem nawet dzienniki należące do stronnictwa zwolenników wolnego handlu, przyznawały, że obdłużenie majątków ziemskich postępuje ciągle naprzód i w następstwach swoich grozi wielką klęską publiczną. Pan minister rolnictwa przy sposobności roztrząsania tej kwestyi w Sejmie pruskim uczynił przyrzeczenie, że zarządzi badanie tej kwestyi i zbieranie stosownych dat. To zbieranie dat dokonywa się właśnie. Po ukończeniu okaże się niewątpliwie, że produkcya rolnicza w Niemczech upada pod ciężarem długów hipotecznych i że okoliczność ta stoi na przeszkodzie podniesieniu się rolnictwa. Prawdopodobnie zebrane wiadomości dadzą powód do utworzenia ogólnej ankiety dla wszystkich stosunków rolnictwa w Niemczech, a jak przed kilku laty zarządzona przez rząd cesarstwa ankieta dla zbadania położenia niektórych ważnych gałęzi przemysłu doprowadziła do bardzo korzystnych kroków ustawodawczych; tak można już dziś napewne powiedzieć, że taka generalna ankieta mająca na celu zbadanie położenia niemieckiego rolnictwa wskaże niewątpliwie środki zapomocą których da się usunąć obecną nędzę (*Noistand*) w położeniu rolników. Jest to tem konieczniejsze, że nawet w dziennikach zastępujących interesa rolnictwa zapatrywania co do faktycznych stosunków bardzo są podzielone, z czego się okazuje, że tylko urzędowe badania i zebrane cyfry dostarczą odpowiedniego materyału do przedsięwzięcia środków prawodawczych."

Zwrot w polityce niemieckiej w sprawie Egiptu znalazł ostrą krytykę w *Köln. Ztg.* Na naczelnem miejscu pisze organ liberalny: „Uważamy cofanie się Europy przed Anglią za nieszczęsny błąd; jakiekolwiek wpływy mogły działać na to, żeby Anglii wydać Egipt, przedstawiciele tej polityki biorą na siebie ciężką odpowiedzialność przed narodem i Europą." Polityka Angli, jest polityką rozboju. Żadne ministerstwo angielskie nie odważyłoby się zostawić Europie rozstrzyganie o Egipcie zdobytym. Frazes o bezinteresowności i jedynej myśli „przywrócenia porządku" jest figowym liściem na pokrycie gwałtu i zamiarów wzięcia Egiptu i kanału suezkiego pod wyłączny wpływ Anglii. Za Egiptem idzie fatalnie wschodnia katastrofa. Więc, jeżeli polityka Europy jest pokojowa, to musi być przychylną Turcyi, — z upadkiem państwa Osmanów musi przyjść europejska wojna. Tu nie chodzi o sentymentalne sympatye dla ludów wschodu. Ale z upadkiem Egiptu wszyscy wyciągną rękę po Syryę. Polityka, która poświęca Turcyę, nie jest konserwatywną, nie jest pokojową, prowadzi do zaburzeń, które poruszą całą Europę.

Kronika.

***Kraków**, 17 sierpnia.*

Prezydent dr. Weigel powrócił wczoraj do Krakowa.

Zapewne człowiek najchwiejniejszych przekonań nie jest jeszcze tak zmienny, jak aura tego lata. Po dwóch czy trzech dniach pogody, dzisiaj znowu mamy prysznic niebieski. Deszcz zacząwszy padać około godziny 10 wieczorem, królował przez noc całą a i teraz smaga zawzięcie bruki miejskie. Około 1 w nocy była gwałtowna ulewa. O co tak strasznie zagniewało się na nas niebo — któż może wiedzieć, ale że karę odniesiemy srogą — to każdemu wiadomo.

Nowe jednoreńskówki puszczone zostaną w obieg od 1 października. Będą one mniejsze od dotychczasowych, tło zaś podbarwione będzie na niebiesko.

Hołd pruski, Matejki powraca do Krakowa z wystawy obrazów p. Ungra w Warszawie, poczem posłany zostanie do Lwowa, a następnie na wystawę międzynarodową w Rzymie. Otwarcie wystawy tej nastąpi, jak wiadomo, w pierwszych dniach grudnia.

Samobójstwo. Dziś o godz. wpół do dwunastej w domu pod liczbą 9 przy ulicy św. Jana powiesił się w piwnicy stróż kamieniczny Jan Skowron. Samobójca liczył lat 58, przed dwoma dopiero miesiącami zawarł związek małżeński. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ostrzeżenie. Wskutek ulewnych deszczów stan Wisły tak został zmienionym, iż miejsca przeznaczone do kąpania oraz pławienia powtórnie muszą być badane. Zanim to nastąpi po opadnięciu Wisły, magistrat przestrzega, aby publiczność nie używała kąpieli po za łazienkami, gdyż może być narażoną na zatonięcie.

Jak na dzisiaj ostrzeżenie to zbyteczne. Można się wypłókać i na ulicy.

W teatrze dzisiaj w miejsce zapowiedzianej „Donny Juanity" odśpiewaną zostanie po raz czwarty operetka Straussa „Wojna o tancerkę". Dyrekcya teatru lwowskiego zachęcona powodzeniem jakiego artyści jej w Krakowie doznają, postanowiła szereg przedstawień przedłużyć do dnia 1 września.

Ślub. We wtorek zawartym został w kościele OO. Karmelitów związek małżeński pomiędzy p. Teodorem Gajdziczem, urzędnikiem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i panną Anną Marxen.

Z magistratu. W myśl uchwały magistratu z d. 19 b. m. wydano p. Karolowi Bergerowi, Krakowianinowi, 32 lat liczącemu, pod l. 55 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu zamieszkałemu, koncesyę na wykonywanie profesyi kominiarskiej w mieście Krakowie.

P. Czubaty adjunkt sądowy w Skałacie, który bez względu na swe urzędowe stanowisko, urządzał manifestacye na cześć skazanego przez sąd lwowski ks. Naumowicza, został w urzędowaniu zasuspendowany i wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne.

Instytucya sierżantów rachunkowych zostaje rozporządzeniem ministra wojny zniesioną z dniem 1 stycznia 1883 r. Czynności ich będą załatwiać pod oficerowie 1 i 2 klasy. Skarb państwa zaoszczędzi na tej zmianie kilkakroć sto tysięcy złr.

Gazeta Narodowa została wczoraj skonfiskowaną przez prokuratoryę lwowską za ustęp przeglądu politycznego w sprawie obsadzenia dyrekcyi gimnazyum niemieckiego we Lwowie.

W Szczawnicy przybyło od 8 do 14 sierpnia 59 rodzin, 77 osób. Ogółem zaś bawi obecnie w Szczawnicy 1504 rodzin, 2661 osób.

W Warszawie ma powstać muzeum dla rękodzielników. Poczyniono już znaczne zakupy instrumentów i książek ze wzorami, sprowadzono kartony, dzieła techniczne i umieszczono w osobnym budynku, gdzie też urządza się mała galerya obrazów. Ofiarodawcą jest możny pan noszący imię historyczne, czynnie pracujący na niwie społecznej.

Pokaźna cyfra. Według wiadomości statystycznych *Praw. Wiest.* liczy obecnie Warszawa 101 księgarni i antykwarni. Jeżeli zaś zważymy, iż wszystkie stoją w ogóle dobrze a niektóre robią świetne interesa, pojmiemy jak czyta Warszawa.

Z nad Wieprza donoszą, że poziom wód tej rzeki ciągle się zniża, tak że dziś w wielu miejscach nieopodal ujścia, do strumienia jest podobną. Nadbrzeżne trzęsawiska zamieniły się na pastwiska, a sławne niegdyś łąki nadwieprzańskie pług orze.

Częstochowa w „Ueber Land end Meer". Ilustrowane to czasopismo niemieckie zamieściło w przedostatnim numerze rycinę wraz z dokładnym opisem obrazu Matki Boskiej z Jasnej góry. W dalszym ciągu podaje widoki i pamiątki Częstochowy. Co do artykułu, nie pojmujemy, czemu autor miasto to nazywa z moskiewska: Częstachowem?

Germanizacya. Dobra rycerskie Jeziórki, jak donosi jedno z pism poznańskich, przechrzczono na Seeheim. Kulturtregerya tedy nie ustaje w swych szlachetnych zapałach — w niszczeniu wszystkiego, co nasze.

---

z położenia, nie spaliłem jeszcze okrętów za sobą. Zostawały mi dwie drogi: albo cofnąć się niezwłocznie, nieodwołalnie, albo bez oporu dać się porwać prądowi, uwierzywszy w przystań szczęśliwą. Jej uśmiech obojętny lub rumieniec wzruszenia miał rozstrzygnąć, czy pierwszą, czy drugą obiorę. Powitałem ją z drżeniem tajemnem i nie dziw! Na jej oczach i ustach wisiała szala mojej przyszłości. Mocny Boże! gdyby mi kto był powiedział, że bawienie się takiemi szalami wchodzi w spis salonowych rozrywek!

— Widziałem panią przedwczoraj w kościele — rzekłem prawie na wstępie.

Zmięszała się i spuściła powieki.

— Po co mi pan to mówisz — odparła stłumionym głosem. — Wolałabym nie wiedzieć, że czyjeś oczy patrzyły na mnie wtedy.

— A ja błogosławię tę chwilę... gdyby nie ona, nie byłbym tu teraz.

— Jakto?

— Tak pani. Ta chwila dodała mi odwagi do wyspowiadania się przed panią z tego, co inaczej na zawsze byłbym utracił, ona mi jest rękojmią, że bądź co bądź szyderstwo mnie nie zrazi. Czy mam mówić dalej?

Spojrzałem na nią i pierwszy raz odważyłem się powiedzieć oczyma coś więcej nad usty.

— Odważni nie ustają wpół drogi — rzekła wytrzymawszy mój wzrok bez zmięszania.

Ciągnąłem więc dalej:

— Cobyś pani powiedziała o człowieku, marzącym, iż gwiazda, ku której wszyscy z uwielbieniem podnoszą oczy, jemu jednemu tylko świecić będzie, że wolna wśród obszarów firmamentu wędrować choćby do słońca, pójdzie ponad tą wąską, szarą ścieżyną, po jakiej on na ziemi stąpać musi i na nią wszystkie blaski swoje zleje?

— Marzyć wolno każdemu — odparła. — Marzenia są ozdobą życia.

— Tak pani — podchwyciłem żywiej, widząc, że mnie nie chce zrozumieć — ale biada temu, dla kogo staną się treścią. Bo jeśli ten śmiały marzyciel zapatrzony w gwiazdę, zmyli kierunek swej drogi i w podróży tej bez celu straci siły i zmarnuje ducha po to, by się w końcu przekonać, że gwiazda nie roszcząc się o niego, tylko swym górnym szlakom wierną była, cóż znajdzie na usprawiedliwienie swej szalonej zarozumiałości?

— O rzecz prosta... oskarży gwiazdę, że go łudziła, rzuci jej kilka strzelistych wyrzutów, a przed światem zaślepienie swoje jej przewrotnością wytłómaczy — odparła z chłodną ironią, której towarzyszył krótki, nerwowy uśmieszek.

— Przyznasz pani — rzekłem dotknięty — iż zbyt mała to jeszcze nagroda za zmarnowane życie i że tego rodzaju pociecha może zadowolnić chyba bardzo poziome dusze.

Spojrzała na mnie w ten zagadkowy sposób, który mnie zawsze niepokoił.

— Jakiż z pana pesymista! Dlaczego koniecznie przypuszczać taką alternatywę. A może też ów marzyciel pana nie zawiedzie się na swojej gwieździe, i za nią idąc, dojdzie tam, gdzieby pragnął.

— Może! — powtórzyłem z goryczą — to może jest bardzo dobre, gdy idzie o chwilową igraszkę; ale kto całą przyszłość kładzie na szalę, ten słusznie żąda pewności; ten powinien zapytać wprost gwiazdy: Będziesz li moją przewodniczką — a gdy mu z dumą nie odpowie, lub odpowie przecząco, wtedy niechaj co prędzej spuszcza oczy ku ziemi i nigdy już ich na nią nie podnosi, albo niech zapomniawszy o wszystkiem dąży ku niej, jeśli mu ona rzuci z góry słowo nadziei i zachęty. Excelsior! Głos mi drżał gdy tych słów domawiałem; ogień płonął w moich piersiach i w oczach.

Umilkłem — ona milczała także. Dokoła nas za to było gwarno, rozumowano, śmiano się i nikt na szczęście o przerwaniu naszego sam na sam nie myślał. (D. c. n.)

Dyrekcya kolei Karola Ludwika ogłasza, że podczas trwania wystawy rolniczo-przemysłowej ceny jazdy ze wszystkich stacyj do Przemyśla pociągami, które przybywają tam w godzinach przedpołudniowych, zniżone będą dla klasy trzeciej o 33 procent, dla klasy drugiej o 50 proc. Powrót nastąpić może każdym pociągiem mięszanym lub osobowym z wyjątkiem pospiesznych. W dzień otwarcia wystawy, jako też w dniach 1 8 i 10 września urządzone będą do Przemyśla osobne pociągi spacerowe po tych samych cenach zniżonych.

Co może ciemnota, wymowny przykład mamy z następującego zdarzenia, zaszłego w Królestwie Polskiem:

W Niesułkowie gub. piotrkowskiej, dwaj owczarze w celu zapobieżenia nieznanej chorobie, szerzącej się pomiędzy owcami, jedną ze sztuk padłych zanieśli na cmentarz, wydobyli z grobu świeżo zmarłego, niejakiego Frączka, wyjęli z niego wnętrzności, z owcy również wyjęli trzewia, poczem włożyli je w zwłoki człowieka, a ludzkie wnętrzności w owcę. Tak spreparowaną owcę przenieśli napowrót do owczarni, przepędzili przez nią całe stado, następnie spaliwszy ją, popiołami jej z wodą zmięszanemi napoili swoją chudobę. Stawieni przed sądem w Piotrkowie za pogwałcenie grobu, z całą naiwnością opowiedzieli swoją operacyę. Sąd skazał ich na trzy lata rot aresztanckich, z pozbawieniem wszelkich praw i przywilejów.

Wykazy osób bawiących u wód, czyli tak zwane *Kurlisty*, dużo wesołego materyału dostarczają dla humorystów. Pamiętamy jak nas dobrze ubawił w Szczawnicy JPan X. „partykularz“ z Kałusza, albo JPan Matys Dawidowicz, „syn żebraka z Królestwa Polskiego.“ W niemieckich kurlistach znajdujemy także zabawne rzeczy. I tak nie jeden bankier podaje się za „negocyanta“ dla opłacenia niższej taksy — tak jak znowu inny chętnie więcej zapłaci, byle go wydrukowano z szumnym tytułem. A jak dalece w Niemczech dbają o szumne tytuły, choćby najdziwaczniejsze, o tem się z wykazów takich przekonać można. I tak znajdujemy w jednej liście tego rodzaju dziwolągi: „JPani Rebeka A—n małżonka żydowskiego noworocznego trębacza“; w tejże samej liście: „JPani Sara S—n, małżonka Rabina wraz z mężem“; a tuż obok niej: „JPanna Sofronia M—r siostra zakonnicy z Gdańska.“ W obec takich tytułów, jakżeż niewinnie brzmią nasi domorośli prezesi radcy, sędziowie itp.

Długi Egiptu. Biedny ten, przez Anglię i Francyę na korzyść wierzycieli wysysany kraj, jedynie dochody swoje czerpie z ziemi, której 4,714.356 akrów, albo 2,285 742 hektarów obróconych jest pod uprawę. Długi państwowe wynoszą 66,536.659 funt. sterl. czteroprocentowej i 31.029.420 pięcioprocentowej pożyczki. Procenta i raty amortyzacyjne pochłaniają rok rocznie z dochodów kraju 4,065.619 f. st., czyli 1·78 f. st. albo 21·36 złr. z jednego hektaru. Jeżeli dodamy do tego odpowiednią ilość podatku, obciążającego każdy hektar ziemi, to dziwić się nie można, że fellah się burzy i o byt swój walczy.

Zakład wód mineralnych w Druskiennikach obejmuje Towarzystwo akcyjne z kapitałem nominalnym 600.000 rubli rozdzielonym na 60.000 akcyj.

Stara baśń, tragedya przerobiona z słynnej powieści Kraszewskiego, została obraną na rozpoczęcie kursu zimowego w naszym teatrze. Zamiarem jest podobno dyrekcyi przedstawić na scenie cały cykl powieści historycznych Nestora naszych pisarzy i w tym celu robi ona starania, aby te perły piśmiennictwa polskiego przyodziane zostały w szatę dramatyczną.

Zakład głuchoniemych. Ze „sprawozdania z czynności galic. zakładu głuchoniemych na rok 1881/2“, dowiadujemy się, iż liczył on w tym roku uczniów 37 uczennic 26, razem 63, iż uczono ich tam nietylko mowy znaków, lecz wygłaszania wyrazów, a nadto religii, języka polskiego, historyi polskiej, aryt. geografii, nauk przyrodniczych.

Nadto chłopcy oddawali się nauce rzemiosł, dziewczęta robót kobiecych i gospodarskich czynności.

Budowa kanału Panamy niezliczoną ilość ofiar pochłania. Roboty musiały być wstrzymane z powodu ciągłych deszczów. Piszą z tamtąd pod datą 24 czerwca: „Gorączka dziesiątkuje skład osobisty przedsiębiorstwa budowy kanału. Szpitale założone przez towarzystwo przepełnione są chorymi.“ Jak wieść niesie, dotychczasowi przedsiębiorcy robót ziemnych przy kanale, pp. Couvreux i Hersent, zamierzają rozwiązać kontrakt zawarty z p. Lesseps; po nich roboty te obejmie zapewne p. Lavalley były przedsiębiorca kanału Suezkiego (ten sam, który w spółce z p. Gouin budował most żelazny na Wiśle pod Warszawą). Pp. Couvreux i Hersent oraz ich inżynierowie gorzkiego zawodu doznali w przedsiębiorstwie panamskiem.

Czternasto-piętrowy dom mieszkalny znajduje się w Londynie w pobliżu opactwa Westminster, Dom ten ma pięćset okien a zajmujący wyższe piętra dostają się do swoich mieszkań za pomocą maszyny hydraulicznej. Mieszkańcy tych wyższych piętr, znajdują się jednak niekiedy po całych dniach w obłokach, z przyczyny częstej mgły w Londynie. Jest to najwyższy gmach w Europie, domy w Genui nie przechodzą bowiem 11 piętr, lecz w Ameryce budynki podobne nie należą do rzadkości

Szczupak Fryderyka II. Niedawno czytaliśmy w jakiemś pisemku wiadomość, że w wartkich nurtach Renu złowiono temi czasy szczupaka, mającego około 4 stopy długości, którym nakarmiło się dość pokaźne gronko osób. Nad tak wielkim cudem pisemko to niezmiernie kiwało głową w zdumieniu. Tymczasem szczupaki podobnych rozmiarów, jak złowiony w Renie, nie są fenomenalne. Wspomniany gatunek mieszkańców podwodnych zazwyczaj rozrasta się bardzo znacznie. Największym jednak szczupakiem był niezawodnie ten, którego niegdyś cesarz Fryderyk II puścił do sadzawki zamku Kazerlautern w 1230 r. w złotej, rozciągającej się za pomocą odpowiedniego mechanizmu, obroży. Ryba ta bowiem złowiona następnie w 1497 r. miała nie więcej, tylko... 19 stóp długości i ważyła blisko 400 funtów, tj. tyle, co tęgi wół.

Zaćmienie słońca w Pekinie. 14 maja r. b. mieszkańcy Pekinu zostali nadzwyczaj przerażeni zaćmieniem słonecznem Jak tylko cień zaczął padać na gwiazdę dzienną, niebo pokryło się chmurami, a Chińczycy oczekiwali ze stoickim spokojem końca świata. Popakowawszy wszystkie swoje drogocenności, zamknęli się w domach: w świątyniach zaś odbywały się modły o odwrócenie straszliwej katastrofy. Bouddha wysłuchał swoich synów: cienie nocy ustąpiły światłu dnia, i Chińczycy zaczęli powracać do swych zwykłych zajęć, winszując sobie wzajemnie, że uniknęli groźnego niebezpieczeństwa.

Argument non plus ultra. W jednem z powiatowych miasteczek Królestwa Polskiego stawał niedawno przed t. zw. mirowym sądem pewien piekarz, oskarżony o sprzedarz chleba nie posiadającego odpowiedniej wagi. Po przesłuchaniu świadków i załatwieniu innych wstępnych formalności, zwrócił się sędzia do oskarżonego z zapytaniem, czy może on powiedzieć cośkolwiek na usprawiedliwienie swoje.

— I owszem: bardzo wiele — odparł zagadnięty — jestem niewinny. Chleb mój wypiekałem p. sędzio w najlepszej intencyi, dla dobra kupujących tj. aby im nie obciążał żołądków.

— Toczno tak — zauważył dostojny sędzia i — uwolnił podsądnego. Oczywiście dodać tu należy: *si fabula vera.*

Papierowe filtry do cedzenia kawy weszły od jakiegoś czasu w wielu domach w użycie, szczególnie w Niemczech bardzo się rozpowszechniły, różne przedstawiając korzyści. Kawa przez taki filtr przecedzona ma być o wiele smaczniejsza. Obecnie przestrzegają niektóre niemieckie czasopisma, a między innemi „Papierzeitung“, że filtry te częstokroć zarody zaraźliwych chorób w sobie zawierają, sporządzane bywają przy zużytkowaniu w papierniach łachmanów i zdartego odzienia z nieużytecznych skrawków i odpadków wełnianych i półwełnianych materyj, noszonych zwykle w Niemczech na gołem ciele w formie pantalonów. Ta część ubrania bardziej od innych zwykła przesiąkać potem, jeżeli tedy była noszoną przez chorych, może mieścić w sobie sporą dozę zakaźnych cząstek. Najgorszem zaś jest to, iż dla ułatwienia fabrykacyi tych filtrów, te właśnie łachmany nie bywają wygotowywane tak, jak inne, ale tylko prane wielokrotnie w zimnej wodzie zapomocą maszynowych trzepaczek, dopóki na oko nie wydadzą się całkiem czystemi. Z tych powodów radzą tedy fachowe techniczne pisma amatorom i amatorkom kawy wstrzymać się od używania tych tak wybornych filtrów wełniano-papierowych, aczkolwiek na oko śnieżnej być mogą białości, dopóki nie znajdą się fabrykanci, których firma stanowiłaby dostateczną rękojmię, że używane na ten wyrób łachmany podejrzanej czystości części ubrania, poddają działaniu chemicznych środków czyszczących

---

Wiadomosci urzędowe. Profesor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Edward Hamerski mianowany został dyrektorem drugiego (niemieckiego) gimnazyum państwowego we Lwowie.

Konkursa: Dwie posady oficyałów pocztowych a ewentualnie asystentów pocztowych z poborami X względnie XI klasy rangi i za kaucyą 600 względnie 400 złr. — termin do 1 września b. r. Posada lekarza salinarnego w Dolinie za kontraktem służbowem z wynagrodzeniem rocznem 315 złr. — termin do 14 września b. r. Dwa miejsca w zakładzie dla kształcenia ogrodników przy lwowskim ogrodzie botanicznym z rocznem wsparciem w kwocie 63 złr. z galicyjskiego stanowego funduszu sierocińskiego — termin do 1 września b. r. Kilka posad pisarzy dzinnych przy powiatowym sądzie w Śniatynie za wynagrodzeniem miesięcznym od 15 do 20 złr. — termin do 20 sierpnia b. r.

TEATR.

Nie można się uskarżać na brak „nowości“ w repertoarze artystów lwowskich. Jak z rogu obfitości sypią się partycye za partycyami, zaostrzając apetyt publiczności i nie dając odpoczynku ciekawości.

Do liczby poczynionych przez nas w ten sposób znajomości przybyła wczoraj Juanita czyli „Donna Juanita“, jak ją nazywają ojcowie chrzestni tj. kompozytor p. Suppe i libreciści, od dawna w spółce z nim będący, pp. Zell i Genée, którzy zdają się posiadać w Wiednin monopol na tworzenie kanwy do lekkiej muzyki. Jakoż w rzeczywistości, trudno im odmówić zręczności w wynajdywaniu odpowiednich przedmiotów i sprytu w skutecznem tychże obrobieniu, jakkolwiek nie zawsze oblewa je wykwintna woń salonów. Potwierdza to libretto „Juanity“, odznaczające się zaletami żywej, bardzo wesołej opowieści i w szybko po sobie następujących przemianach, podające kompozytorowi pole do wyzyskania dla swej pracy różnych sytuacyj i barw. Jak włoski charakter „Boccaccia“, jak we „Fatynicy“ sceny rozgrywające się to w rosyjskim, to w tureckim obozie, tak w „Juanicie“ znalazł Suppe grunt do nadania muzyce swej narodowego kolorytu. Tym razem odzywają się dźwięki z nad Ebru, z krainy ukochanej przez słońce. więc raz rozmarzone, to znów ogniste i hulaszcze. Obok tych charakterystycznych strof grupują się rytmy taneczne, walce, polki i, co stanowi monopol Suppe'go — lotne marsze. Że kompozytor „Boccaccia“, „Juanity“ zna się na efektach scenicznych, że śpiewaczkom i śpiewakom swym przedkłada wdzięczne partye — rzecz wiadoma, pozostaje chyba dodać, iż niektóre jego na wzór Verdi'ego przykrojone *ensemble* i finały dobre sprawiają wrażenie. Z partycyi wczoraj wykonanej zasługują szczególniej na podniesienie: w akcie pierwszym: pieśń śpiewana przez p. Skalską, kwintet, finał; w akcie drugim: serenada, scena sprzysiężenia i finał, wreszcie w akcie trzecim: duet, oraz marsz, który od dawna zyskał już popularność.

Wymienić artystów, którzy przyczynili się do powodzenia „Juanity“, znaczyłoby powtórzyć cały prawie afisz. Wszyscy przynieśli z sobą sporą dozę humoru i udzielili go ze sceny licznie zgromadzonej publiczności. Sprawiedliwość atoli, nakazująca pewne stopniowanie w oddaniu co komu należy, zmusza nas do wymieniania dwóch nazwisk, jako najwięcej wczoraj zasłużonych, mianowicie p. Bocskaj i p. Myszkowskiego. *Ensemble* trudniejszy tutaj, jak w innych operetkach idzie z precyzyą — kostiumy bardzo piękne.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

We czwartek 17 sierp. „Wojna o tancerkę“. (Po raz czwarty).

W piątek 18 sierp. Uroczyste przedstawienie z powodu urodzin cesarza; rozpocznie odpowiedni żywy obraz, orkiestra odegra „Hymn ludowy“, poczem nastąpi „Halka“.

W sobotę 19 sierp. „Fatynica“.

W niedzielę 20 sierp. „Niewiniątko“.

Na teatr polski w Poznaniu złożyli w Administracyi *Reformy*: pan A. B. 1 złr., Technika 60 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	22·3	736·1	W	25·3	Deszcz
16	10 w.	18·0	37·0	N	16·7	
17	7 r.	15·0	36·0	NNW		

Zjazd techników polskich w Krakowie.

Z powodu nadesłanych zapytań wyjaśniamy niniejszem, że zamierzony zjazd w Krakowie (w dniach 8, 9 i 10 września) jest ogólnym wiecem polskich techników i każdy przeto posiadający wykształcenie techniczne i w zawodzie technicznym pracujący ma prawo brać w nim udział.

Komitet gospodarczy I zjazdu techników polskich.

Tenże sam komitet ogłasza następującą odezwę do techników polskich:

Za kilka tygodni odbędzie się w Krakowie wiec techniczny. — Pragnąc aby liczba uczestników była jak największą, komitet zjazdowy dokłada wszelkich starań, aby pożądanym gościom ułatwić przybycie i uprzyjemnić pobyt w murach naszego miasta.

Ze względu, że od liczby przybyłych zależy miara przygotowań i że przynajmniej na kilka dni naprzód wiadomą być musi przybliżona liczba uczestników zjazdu, komitet odwołuje się do szanownych kolegów techników z prośbą o łaskawe zapowiedzenie przyjazdu, o ile można do 1 września b. r., i o nadsyłanie korespondencyj w tej mierze, bądź pojedynczo, bądź zbiorowo, pod adresem niżej podanym, wraz z dołączeniem wkładki, zapewniającej udział we wszystkich częściach programu, a wynoszącej 4 (cztery) złr. w. a.

Komitet ogłasza zarazem, że termin nadsyłania odczytów i prac przedłużony został do 25 sierpnia b. r.

W Krakowie, dnia 5 sierpnia 1882.

W imieniu komitetu zjazdowego:

Przewodniczący:

Dr. Brzeziński.

Adres: Do komitetu zjazdowego na ręce pana Mieczysława Dąbrowskieko sekretarza Tow. techn. w Krakowie, budownictwo miejskie.

Dział ekonomiczny.

W sprawie przemysłu naftowego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W *Reformie* z dnia 13 b. m. spotykam telegraficzne streszczenie raportu konsula amerykańskiego w Wiedniu do swego rządu, w którym ten urzędnik nieostrożny i źle poinformowany tłomaczy niepowodzenie byłej t. zw. „amerykańskiej“ dystylarni nafty w Grybowie nie winą jej pierwotnych właścicieli, jak należało, ale postępowaniem producentów surowego oleju skalnego w Galicyi i złą jakością galicyjskiej „ropy“, z której wyrafinowana nafta rzekomo nie jest w stanie z amerykańską konkurować. Polscy producenci surowca mieli być nierozumnymi szowinistami, ślepymi na interes własny, głupszymi nawet od owych dzikich plemion, co zdaniem ekonomistów, zawsze sprzedają swe płody płacącym najwyższe ceny i najgrzeczniejszym! Polski olej skalny surowy i rafinowany mało wart, więc nie było warto przerobiać go amerykańskim sposobem przez mądrych „dobroczyńców“ zamorskich, więc ci kulturtregerzy musieli ją sprzedać, a jak między wierszami stoi, sprzedać ze stratą.

Te dwie wierutne, naszym ludziom poważnym i ważnemu źródłu naszego bogactwa ubliżające brednie, nie powinny krążyć po świecie bez należytej odprawy. Któż zaś może słuszniej czuć się powołanym do jej napisania od publicysty, któremu nigdy nie zarzucono braku prawdomowności — od zarządcy tejże dystylarni, co niedoznawszy powodzenia w Grybowie, przeniesiona do mniej korzystnej dla przemysłowych przedsiębiorstw części Galicyi, walcząc z konkurencyą rumuńską, byt swój tak pięknie w Peczeniżynie ustala?

Jako najlepiej znający przeszłość i teraźniejszość dystylarni mnie poruczonej, podaję tedy do publicznej wiadomości co następuje, w tej nadziei, że pisma polskie i wiedeńskie, co błędne twierdzenia konsula powtórzyły, ich sprostowanie także streścić raczą. Nadto posyłam w interesie ważnej gałęzi naszego przemysłu, dla zbicia niegodziwej, zbytowi naszej nafty w innych prowincyach austryackich szkodzić mogącej plotki, tak do konsula amerykańskiego w Wiedniu, jak do jego rządu protest, który podaję w skróceniu.

Konsul zaczerpnął swą wiadomość o przemyśle naftowym w Galicyi od lichego indywiduum, uchodzącego za Amerykanina, będącego zaś Irlandczykiem z tego, dość pospolitego rodzaju, co skutkiem braku wychowania i poczucia honoru pochodzenia się swego zapierając, za Yankesów chcieliby uchodzić i najgorszych Yankesów w nieuczciwości prześcigają. Pozostawił on w Galicyi liczne ofiary swojej niesumienności. Był on niegdyś prostym majtkiem i zachowuje brak wychowania majtkom właściwy.

Nie producenci surowego oleju skalnego w okolicy Grybowa spowodowali niepowodzenie dystylarni wśród nich założonej, ale jej kierownicy. Ludzie ci otoczyli się zaraz po przybyciu do Galicyi niemieckimi przywłokami, rozumiejącymi po angielsku, którzy ich wyzyskiwali, do tubylców zniechęcali i pomagali im okazywać krajowcom głoszoną często pogardę. Producenci sprzedający „ropę“ do dystylarni, uskarżali się na niegrzeczne obejście ze strony jej zarządu, oraz na brak skrupulatności w ocenianiu i ważeniu ich towaru. Kupcy izraelici handlujący rafinowaną naftą, lękali się w końcu zbliżyć się do dystylarni. Oni także żalili się na sposób ważenia w niej przyjęty i na niedostarczanie towaru według próbki. Gdy w końcu żaden producent nie chciał sprzedawać surowego płodu zarządowi skłonnemu do sporów i procesów, tenże zaczął sprowadzać pod imieniem wolnej od cła „ropy“ amerykańskiej towar, o którym głoszono, że był zafarbowany naftą dystylowaną. Władze skarbowe przerwały ten zbyt korzystny handel Dystylarnia musiała więc być sprzedaną. Sprzedaż ta odbyła się bez straty dla pierwotnych właścicieli, gdyż otrzymali podwójną wartość swej dystylarni. Pomimo ich gwarancyi, że była w zupełnym porządku, główne jej części składowe okazały się po przybyciu do Peczyniżyna zniszczone. Dalsze ich używanie byłoby niebezpiecznem, więc tak z własnego interesu, jak z polecenia władzy nowi, krajowi właściciele kazali ją naprawić, co spowodowało wielkie wydatki i proces z pierwotnymi właścicielami. Teraz wyrabia ona naftę, zdaniem rzeczoznawców wiedeńskich, lepszą od amerykańskiej, co dowodzi najpierw, że jej poprzednie wyrabianie złego towaru nie pochodziło ze złej jakości galicyjskiej ropy, a powtóre, że do prowadzenia z korzyścią „amerykańskiej“ dystylarni w naszym kraju nie potrzeba nawet długiego doświadczenia samochwalczego, ale odrobinę uczciwości, taktu, znajomości kraju i sztuki nie obrażania ludzi porządnie wychowanych.

Z tem zapewnieniem kreśli się Szanownej Redakcyi sługą powolnym

Sygurd Wiśniowski,

kierownik „amerykańskiej“ dystylarni nafty.

Peczyniżyn, 15 sierpnia 1882 r.

Komitet wystawy rolniczo-przemysł. w Przemyślu podaje do publicznej wiadomości, że według § 8 lit. a ustawy z dnia 29 lutego 1880. Dz. u. p. 35 nietylko bydło rogate, ale w ogóle wszystkie przeżuwacze, konie i trzoda przyprowadzone na wystawę, zaopatrzone być mają w przepisane paszporta.

Wiedeń, 16 sierpnia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·20—10·25, gotowa —·——·—, na jesień 10·10—10·12. Owies na wiosnę 1883 6·70—6·75. Owies na jesień 6·60—6·65. Owies handlowy 8·— — 8.10. Zyto węgierskie 8·10 — 8·25 Zyto na wiosnę 1883 7·80—7·85. Zyto na jesień 7·70 —7·75. Kukurudza na lipiec — sierpień 8·85—8·95 gotowa 8·60—8·75.

Spirytus 32·50—32·75.

Nafta 15·25—15·50. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Z początkiem października zbierze się w Wiedniu austryacko-węgierska konferencya cłowa celem omówienia niektórych spraw polityki cłowej.

Ostatni numer *Presse*, wiedeńskiej przynosi dwa telegramy z Petersburga, odnoszące się do koronacyi. W pierwszym z 15 b. m. powiada, że koronacya odbędzie się w tym roku, dzień niewiadomy, lecz napewno w końcu września. Osoby zbliżone do dworu, przygotowały się do wyjazdu na koniec września, chociaż posłowie zagraniczni żadnych jeszcze pewnych wiadomości nie mają. W drugim telegramie z 16 b. m., podane są nieco bliższe szczegóły. Koronacya ma się odbyć na pewno 1 października, w niedzielę. W Kremlu mają być urządzone trybuny dla widzów, jednakże tylko jedno piętro, które pomieści zaledwie 1500 osób, starannie przesortowanych. Uroczystości będą ograniczone do objawów najniezbędniejszych.

Z Mohilewa podolskiego telegrafują do *Nowoje Wremia*, że w dwóch wsiach powiatu Olhopolskiego i w dwóch Jampolskiego pojawiła się dżuma sybirska. Z Kamieńca i Mohilewa na rozkaz gubernatora udało się na miejsce kilku lekarzy celem przedsięwzięcia energicznych środków zaradczych.

Nadzwyczajny poseł rosyjski i minister pełnomocny Nelidow 15 sierpnia przybył do Konstantynopola i zawiadomił rząd swój o objęciu urzędu. Sułtan Abdul Hamid wyraził mu z tego powodu swoje zadowolenie i wyznaczył dzień uroczystej audyencyi.

W nocy z dnia 5 sierpnia w Orle, jak podaje miejscowy *Wiestnik*, rozwieszono kilka proklamacyj rewolucyjnych. Nagłówek ich był napisany po francusku ołówkiem, zaś tekst sam drukowany po rusku. Policya natychmiast je usunęła.

W ambasadzie francuskiej w Petersburgu panuje obecnie żywy ruch w kierunku wymiany poglądów nowego ministeryum paryskiego z petersburskiem co do bieżących spraw polityki wschodniej. W tym celu Giers zaopatrzył posła w Paryżu p. Orłowa niektóremi nowemi instrukcyami.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 17 sierpnia. Schoenerer przygotowuje na 24 b. m. w Lincu zgromadzenie ludowe z programem związku niemieckiego.

Tryest, 17 sierpnia. Uwięziono trzech zecerów za rewolucyjne proklamacye.

Berno, 17 sierpnia. W okolicy Berna rzeka Zittawa niezmiernie wezbrała, zalała zupełnie wiele gmin. W Bernie dziedzińce i piwnice pełne wody.

Petersburg, 17 sierpnia. *Gołos* donosi, że Szentkursk w Sybirze zgorzał, spalony przez tamtejszych deportowanych.

Odessa, 17 sierpnia. Dochodzą wieści z Trapezuntu, że Czerkiesi, Lazy napadli i rabowali przez trzy dni mieszkania chrześcian, zamordowali wielu chrześcian. Z Erzerum wysłano tam wojsko.

Paryż, 17 sierpnia. Fałszywa pogłoska dziennikarska o apoplektycznym napadzie prezydenta Grevy'ego, była manewrem spekulantów giełdowych.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 sierpnia. Do *Presse* donoszą, że Aleko pasza domaga się wcielenia przyznanych 18 wsi, wschodniej Rumelii, w przeciwnym razie zgromadzenie prowincyonalne zredukuje roczny haracz.

Petersburg, 17 sierpnia. Dzienniki podają wieść z Erzerum, jakoby Rosya miała zamiary zająć Anatolię.

Petersburg, 17 sierpnia. Dochody państwa do 1 czerwca b. r. wynoszą 246 2/5 milionów, o 15 4/5 milionów więcej, jak w tym samym miesiącu roku przeszłego. Ogólne dochody kolei żelaznych do 1 czerwca wynoszą 81 i 3/5 milonów. Rozporządzenie ministra skarbu znosi istniejące od r. 1881 przepisy o wolnem od cła przywozie worków rosyjskiego pochodzenia, które niesprzedane na targach zagranicznych powracają do kraju.

Londyn, 17 sierpnia. Izba gmin odrzuciła wniosek Lawsona bez głosowania, bil skarbowy przyjęto w trzeciem czytaniu 57 głosami przeciw 4.

Dublin, 17 sierpnia. Sąd przysięgłych skazał deputowanego Graya za artykuł uniewinniający przestępstwa agrarne na trzy miesiące więzienia. Deputowani Parnell i Dillon mianowani zostali honorowymi obywatelami Dublina. Wzmianka o Grayu uczyniona w mowie burmistrza wywołała żywe oklaski. Odezwa opatrzona podpisami lorda majora, Parnella, Dillona i Dawitta wzywa obywateli, aby pomimo skazania Graya zachowali się spokojnie i godnie.

Paryż, 17 sierpnia. Generał Ducrot umarł wczoraj.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 17 sierpnia. We wtorek podłożono w Kairze ogień pod domy w europejskiej dzielnicy miasta.

Aleksandrya, 17 sierpnia. Proklamacya Wolseley'a ogłasza obronę władzy kedywa przeciw rokoszanom. Zapewnia bezpieczeństwo religii i mienia. Wszystkie potrzeby wojska będą płacone brzęczącą monetą.

Aleksandrya, 17 sierpnia. Egipski prezydent gabinetu ogłasza wszystkich członków konwentu w Kairze zdrajcami stanu.

Berlin, 17 sierpnia. Dochodzi tu wieść, że sułtan postanowił raczej żadnego wojska nie posyłać, jak poddać je pod rozkazy angielskie.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 17 sierpnia. W Izbie gmin podczas trzeciego czytania bilu skarbowego, postawił Lawson wniosek, aby bilu tego nie przyjmować, dopóki rząd nie udzieli zapewnień, iż starać się będzie, aby faktyczne władze wojskowe Egiptu złożyły broń za przyznaniem notablom prawa uchwalania budżetu. Gladstone twierdzi, iż zastanawiając się nad tem żądaniem, aby Egiptowi przyznać prawo uchwalania budżetu, pamiętać trzeba o tem, że kraj ten od wieków w niewoli się znajdował, nie można mu zatem udzielić odrazu nieograniczonych przywilejów krajów wolnych. Możemy tylko stopniowo w miarę potrzeby i rozwoju kraju utrwalać tam samorząd i przywracać wolność. To jest życzeniem rządu. Gladstone wyraża w końcu nadzieję, iż kiedy rada Europy ponownie zwołaną będzie dla ostatecznego załatwienia kwestyi egipskiej, Anglia przystąpi do obrad z tem moralnem zadowolnieniem, jakie czerpać będzie mogła z energicznego, skutecznego, a zarazem zaszczztnie bezinteresownego działania.

Londyn, 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Anglicy wyruszą przeciw Arabiemu nie z Ramleh lecz z Abukir; w tym też celu wojska angielskie wsiadają w sobotę w Aleksandryi na okręta, w niedzielę wylądują w Abukir i uderzą na forty tamtejsze.

Konstanynopol, 17 sierpnia. Zapewniają, że zwłoka w zawarciu konwencyi wojskowej i ogłoszeniu Arabiego buntownikiem pochodzi ztąd, iż sułtan ulega radom szeik-ul-islama, który pomimo przychylnego oświadczenia się Porty, sprzeciwia się przeprowadzeniu ugody z Anglią. Porta spodziewa się jednak trudności usunąć. Według innej pogłoski przyczyną zwłoki miały być święta Bajramu.

Aleksandrya, 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi: Kedyw powołał Riaza paszę z Nicei. Spodziewają się, że wspólnie z Szeryfem Riaz pasza pod przewodnictwem kedywa utworzy nowy gabinet. Osman Lufti pozostałby ministrem wojny, zaś Rifki pasza naczelnym wodzem.

Aleksandrya, 17 sierpnia. Gen. Wolseley wydał proklamacyę, w której ogłasza, że celem wyprawy angielskiej jest przywrócenie porządku. Wojska wszystko będą opłacać pieniądzmi, mieszkańcy mogą zatem bez obawy dostarczać żywności i doniesienia czynić o buntownikach.

Petersburg, 17 sierpnia. Z powodu artykułu *Timesa*, który pisał, że po przywróceniu ładu w Egipcie mocarstwa zostaną zaproszone dla wzięcia do wiadomości *fait accompli*, *Journ. de St. Pet.* robi uwagę, że ta dumna mowa może mieć na celu jedynie pocieszenie Anglików za poniesione ofiary. Europa nigdy nie przystanie na taką rolę, w którejby jej tylko potakiwanie pozostało. Gabinet londyński ma formalne zobowiązania i wypełni je lojalnie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 17 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·95	77·—
„ srebrna „	77·60	77·65
„ złota „	95·90	95·35
6% Węg. „ „	119·75	119·75
Losy z r. 1860	130·25	130·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	823·—	825·—
„ kredytowe	318·50	319·50
Londyn	119·45	119·50
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·52	9·51
Lombardy	146·75	146·25
Losy z r. 1864	173·—	173·25
Akcye Karola Ludwika	323·—	323·75
„ Lwowsko-Czerniow.	172·75	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·75	164·75
„ Anglo Banku	119·50	119·75
5% Obligacye Indemn. gal.	99·75	99·60
Losy premiowe węg.	118·25	118·75
Akcye Koszycko-Bogum.	150·—	150·—
„ Północno zachodnie	212·75	213·50
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·35	58·40
Ruble papierowe	119·—	119·12
4% Renta złota węg.	88·40	88·45
5% Austr. Renta pap. nowa	92·90	92·90
Akcye Siedmiogrodzkie	163·25	163·50
Berlin dnia 14 sierpnia 1882.		
Wiedeń	171·40	170·80
Banknoty	171·20	171·15
Warszawa	203·55	203·60
Ruble	204·—	204·05
5% Listy zast. król. polsk.	63·40	63·25
4% „ likwidacyjne	55·20	55·30
Akcye Karola Ludwika	138·87	138·50
„ kredytowe	548·—	543·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 14 8.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	119 25	120 —
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 50	58 75
	Kupony srebrne . . .	99 50	— —
	Dukat nowy ważny . . .	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota . . .	9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „ . . .	91 70	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn. . . .	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . .	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	98 75	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	— —	— —
5	„ „ „ „ . . .	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 50	87 —
	Lwów, dnia 12/8.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	306 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	91 75	92 40
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 75	99 75
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 16/8.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	77 —	77 15
4½	„ „ srebrna . . . „ „ 100	77 65	77 80
4	„ „ złota . . . „ „ 100	95 35	95 55
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	92 90	93 05

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	130 25	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	135 —	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	172 50	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	147 70	148 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	119 75	119 90
4	„ „ „ . . . „ „ 100	88 45	88 60
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	87 15	87 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 50	118 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	110 80	111 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	99 75	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 75	99 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 40	24 70
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 60	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	— —	— —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „ . . . „ 100	100 —	100 25

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	103 —	104 —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 50	100 75
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	101 —	101 20
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	95 90	96 10
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	95 20	95 60
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 70	100 90
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	99 25	99 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 20
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 75
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 10	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 75	95 —
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 75
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	179 —	179 50
—	Klary . . . na 40 złr. m. k. „ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 25	— —
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	39 25
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	21 —	— —
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . na 120 złr.	119 75	120 —
5	Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	114 50	114 75

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	— —	— —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	317 50	317 80
5	Kreditbank węg. allg. . . . na 200 złr.	322 50	323 —
5	Hipoteczne galic. . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	825 —	826 —
5	Unionbank . . . na 100 złr.	124 75	125 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . na 200 „	175 —	176 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . n. 1050 „	2705 —	2710 —
5	Franciszka Józefa . . . na 200 „	194 —	195 —
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	323 50	324 —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . na 200 „	150 —	150 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr. . . .	25 75	26 —
bez %	Prag Duxer . . .	59 75	60 —
5	Rudolfa . . . na 200 złr.	167 —	167 50
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	163 —	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	350 —	350 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . na 200 „	146 —	146 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	161 —	161 50
5	Nordosty . . . na 200 „	164 75	165 25
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki . . . „ „	9 51	9 52
	20-to Markówka . . . „ „	11 69	11 71
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi . . . „ „	11 93	11 97
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 75	10 77
	Banknoty włoskie . . . „ „	46 45	46 55
	Ruble papierowe . . . „ „	119 —	119 50
	Warszawa, dnia 12/8.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869 . . .	99 50	99 90
	Kupony . . .	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	86 70	87 —
	Kupony . . .	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em. . .	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „ . . .	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „ . . .	— —	91 8

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.